

W S P Ó L N A P R A C A

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ.

PRENUMERATA:
Z przesyłką pocztową i od-
noszeniem do domu kwartal-
nie 3 zł.

Na pojedynczy 50 gr.
Prenumeratę przyjmują wszyst-
kie księgarnie w Łomży.

Wychodzi dwa razy na miesiąc

Redakcja i Administracja:
Łomża, Dworna 2.
Konto czekowe P. K. O. 62950.

OGŁOSZENIA:

$\frac{1}{1}$ str. 60 zł. $\frac{1}{2}$ str. 30 zł.
 $\frac{1}{4}$ str. 15 zł. $\frac{1}{8}$ str. 8 zł.
 $\frac{1}{16}$ str. 5 zł.
Drobne 20 gr. za wyraz.

Na mocy statutu, uchwalonego przez Sejmik Powiatowy w Łomży w dnia 29 i 30 grudnia 1919 roku i zatwierdzonego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu reskrytem z dn. 13 lipca 1925 roku, № S. F. 91/25 otwartą została

Kasa Oszczędności powiatu Łomżyńskiego z siedzibą w Łomży (lokal Wydziału Powiatowego ulica Wiejska dom № 14)

Skład Zarządu Kasy jest następujący:

1. Przewodniczący Stanisław Kureyas, rejent z Łomży.
2. Zastępca Przewodn. Leopold Aliński, rolnik z Kalinowa gm. Drozdowo.
3. Członek Zarządu Adam Dobkowski, rolnik z Chomontowa gm. Śniadowo.
4. " " Czesław Kuberski, ziemianin z Siebareczyna gm. Bożejewo.
5. " " Rajmund Klimaszewski, rolnik z Klimasz gm. Długoborz.
6. " " Piotr Jankowski, rolnik z Jarnat gm. Szczepankowo.
7. Dyrektor Kasy — Romuald Bielicki, pracownik samorządowy z Łomży

Powiatowa Kasa Oszczędności w Łomży przyjmuje wkłady oszczędnościowe od najdrobniejszych sum, udziela pożyczek, przyjmuje weksle do inkasa, dyskonta i redyskonta oraz załatwia wszelkie operacje w zakresie bankowości wchodzącej.

Od wkładów oszczędnościowych Kasa wypłaca po 12% od sta w stosunku rocznym.

Państwowa Kasa Oszczędności w Łomży jest instytucją użyteczności publicznej. Za całość i bezpieczeństwo funduszy Kasy oraz za wypełnienie jej zobowiązań, Powiatowy Związek Komunalny Łomżyński odpowiada całym swoim majątkiem i wszystkimi dochodami (§ 2 statutu).

Powiatowa Kasa Oszczędności w Łomży udziela informacji i wydaje niezbędne druki celem uruchomienia Szkolnych Kas Oszczędności.

Kasa czynna codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od 9 rano do 3 po południu.

Wrogowie światła.

Kiedy Polska starszylachecka chyliła się do upadku, dzięki bezprzykładnej ciemności ogółu, wtedy skonfederowały się najszlachetniejsze i najświatlejsze jednostki, i wydały jeden z najpiękniejszych kwiatów, Komisję Edukacyjną. Oczywiście Komisja Edukacyjna nie mogła uratować bytu politycznego państwa, które już było

nad przepaścią. Czuł to doskonale jeden z jej twórców, najzarliwszy obrońca funduszy tej Komisji, St. Staszic, więc rzucił potomności wielkie słowa: „że upaść może naród wielki, a zginąć tylko nikczemny”. Że naród polski nie zginął, że wszedł na drogę światła i odrodzenia się moralnego, wielka w tem zasługa nieśmiertelnej Komisji Edukacyjnej.

Dziś, Polska odrodzona — euro-

pejskie mocarstwo, lecz nie można powiedzieć, żeby w tem państwie oświata stała wysoko. Najlepszym tego dowodem, że w jednym pułku pośród żołnierzy jest blisko 70% analfabetów. Ba, nawet na wysokich urzędach podobno znajdują się ludzie z „domowym wykształceniem”. Co więcej, dzienniki ciągle alarmują o panujących zabobonach nawet w większych miastach, czyli, mówiąc bez ogródek,

w tem wielkiem naszym mocarstwie, panuje wielka ciemnota. Ale co najsmutniejsze, że czynniki, stojące u steru oświaty, zupełnie nie zdradzają chęci zapobieżenia złemu, owszem, robi się wszystko, żeby niedopuszczyć światła w głębie polskiej ciemnoty przyśłowiowej.

W roku bieżącym obchodziła cała Polska setną rocznicę zgonu wielkiego szermierza światła Stanisława Staszica. Dziwnem zaprawdę wydaje się ta szablonowa uroczystość ze strony ministerstwa oświaty, które wcale nie postępuje śladem Staszica. Ale, biorąc tę kwestję logicznie, czy tu faktycznie zawiniło ministerstwo oświaty, które, ulegając ogólnemu prądowi, chce również robić oszczędności na oświacie? Dlaczegoż spychać zawsze wszelkie zło na tego lub owego ministra, przecież tu ma decydujący głos sejm, więc do sejmu wołajmy wielkim głosem: panowie posłowie, czytajcie choć najważniejsze pisma Staszica: „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego“, „Przestrogi dla Polski“ i „Pisma Pedagogiczne“, z przedmową Ign. Chrzanowskiego, wydane w r. 1926 z zasiłkiem Ministerstwa W. R. i O. P.

Jesteśmy przekonani, że gdy wszyscy panowie posłowie przeczytają wymienione pisma, to staną jak mur w obronie uniwersytetów, profesorów i nauczycieli, nie pozwolą zmniejszać funduszy oświatowych, lecz je powiększą, uchwalą nowe fundusze na budowę szkół — a przez to dadzą pracę bezrobotnym. W ten sposób najlepiej uczczona będzie stuletnia rocznica zgonu Staszica.

Nie bądźcież więc mimowolnymi wrogami światła, bo wielkość i przyszłość narodu w pierwszym rzędzie zależy od szkoły. Więcej światła, — a będzie nam lepiej i cieplej w tej odrdzonanej Ojczyźnie, a Was, panowie posłowie, będzie potomność tak błogosławiła, jak my błogosławimy nieśmiertelną pamięć Staszica.

J. M.

Do Matki.

Przebac mi, przebac, biedna Matko moja,
Żem często szarpał twe serce boleśnie;
Że ci nie dałem po trudach — pokoju,
Żem bielą okrył twą głowę zawczasie.

Przebac mi, przebac, droga Matko miła,
Żem wzgardził Twoją miłosną przestroga;
Syrenim głosem przyszłość mnie wabiła,
Poszedłem inną, niż Ty chciałaś droga.

Przebac mi, przebac święta rodzicielko,
Żem zawiódł Twoje tęczone nadzieje;
Dziś widzę Twoją miłość czystą, wielką,
Co mi jak lampa wiecznym blaskiem tieje.

Wracam do Ciebie po trudach żywota,
Złamany burzą, z piersią pełną łkania;
Twe imię dla mnie, jako tarcza złota
Świeci płomieniem wielkiego kochania.

Na bojowisku, w własnej krwi posoce,
Kiedy mnie zmogły już śmiertelne znoje;
Gdy mnie już brały w uścisk śmierci moce,
Szeptaly spiekłe usta imię Twoje.

Błogosławieństwo Twoje w świata krańce,
Szło za mną wszędzie z gwiazdami złotemi;
Zdroje pociechy lato na wygnança,
O Matko, wszystkim byłaś mi na ziemi!

J. Massont.

Grobla Jednaczewska.

Zbliża się wiosna, a więc okres, gdy kwestja drogi Jednaczewskiej staje się aktualną. Interesuje się tą sprawą nauczycielstwo, organizujące wycieczki uczącej się młodzieży w celach naukowych, interesują się mieszkańcy miasta, spragnieni w porze letniej wypoczynku po trudach całodziennych w ciszy, wśród zieleni leśnej. Sprawa ta niejednokrotnie już była poruszana w ten lub inny sposób na łamach miejscowej prasy. Pragnąc zapoczątkować jaknajobszarniejszą dyskusję, pozwalam sobie niniejszych słów kilka skreślić.

Parę lat temu sytuacja komunikacyjna na grobli przedstawiała się wprost tragicznie. Nawet przy suchej porze roku, gdy na innych drogach anosiły się tamany karzu, tu panowała bagnista topiel i przepaściste trzęsawisko, odstraszające najbardziej nawet zapalonych turystów od wycieczek do lasu. Ze względu na przerażające głębiny błota, spacery do lasu były dla niejednego mieszkańca Łomży tylko jakąś utopijną zachcianką i nieziszczalnym marzeniem. Pomijając już zresztą kwestję przyjemności, jeśli odetchnięcie świeżym powietrzem leśnym wogóle można uważać za przyjemność nie zaś konieczną potrzebę, los mieszkańca miasta, który musiał odbyć podróż do Jednaczewa ze względu na sprawy gospodarcze, był nie do pozazdroszczenia: musiał albo zniszczyć obuwie w eze-

laściach błota, albo porwać uprząż i potłamać wóz.

Widząc taki beznadziejny stan drogi, starałem się przez ubiegłe lata zrobić co tylko było można.

Zwracałem się przedewszystkiem do miejscowych władz zarówno państwowych, jak komunalnych z prośbą o poczynienie odpowiednich kroków celem naprawy drogi. Jednakże, wobec niewyjaśnienia definitywnego, do której z władz należy piecza nad powyższą drogą, żadna nie chciała wziąć na swe barki odpowiedzialności za doprowadzenie jej do porządku. Mniemano, iż drogę winni naprawiać właściciele otaczających łąk, a jest ich przeszło dwustu z najrozmaitszych miejscowości powiatu, porozumienie się więc z nimi okazało się rzeczą niemożliwą, a nawet beznadziejną, rozsyłane zaś nakazy przez Magistrat miasta Łomży nie dały żadnych rezultatów. Tu nie zaszkodzi zaznaczyć, że naprawa omawianej drogi nie należy do kompetencji Nadleśnictwa Państwowego, gdyż nie leży ona w jego obrębie. Li tylko względy ogólnoludzkie i społeczne oraz potrzeby interesantów, zmuszonych do komunikowania się z urzędem leśnym w Jednaczewie, skłaniają władze leśne do zajęcia się tą sprawą. Posiadane jednak środki były dotychczas zbyt szczupłe w stosunku do ogromu pracy, jaki należało włożyć, by drogę uczynić nadającą się do komunikacji w każdej porze roku.

To, co zrobiono przez parę lat ostatnich, jest dużym krokiem naprzód, mianowicie: gospodarze wsi Jednaczewo i Szablak, wywieźli 300 fur jałowej i 5000 fur piaska, które przy pomocy ofiar wycieczkowiczów i zasiłku Magistrata zostały ułożone i rozsypane na drodze, podnosząc jej poziom o pół metra. Niestety codzienne przemarsze kilkuset sztuk bydła z Łomży na pastwiska, otaczające las Jednaczewski, zniszczyły pracę ludzką, zwłaszcza podczas słot jesiennych. Fakt ten wywołał zupełnie słasne rozgoryczenie mieszkańców Jednaczewa i Szablaka, którzy solidarnie włożyli tyle pracy w reperację drogi, i zniechęcił ich do dalszych poczynañ, tymbardziej że istnieje inna droga do tych pastwisk, po której przepędza się bydło latem, do czasu ostatnich zbiorów łąk, (nasył projektowanej przez niemieców kolei do Kolna). Ludność Jednaczewa łądziła się nadzieją, że odpowiednie władze zabronią niszczenia drogi przegonem bydła.

Tak czy inaczej dotychczasowy stan drogi, jakkolwiek znacznie się polepszył,

pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Tylko ułożenie braku lub wybudowanie drogi bitej zapewni pożądaną trwałość i moc, niezależną od wpływów atmosferycznych i innych niespodzianek. Zdawałoby się, że, w obecnej dobie oszczędnościowej, ułożenie szosy lub braku, będzie zbyt kosztowną przyjemnością. Uważam jednak, że ta inwestycja da się wykonać bez nadzwyczajnych nakładów pieniężnych. Najkosztowniejszą rzeczą byłaby praca ludzka, gdyż materiały, potrzebne do budowy, znajdują się pod bokiem i mogą być czerpane bezpłatnie w dowolnej ilości (piasek, jałowic, kamień). Chodzi więc tylko o ich przewiezienie bezpośrednio na miejsce roboty i ułożenie, zgodnie z technicznymi wymogami budowy dróg. Dałoby się to osiągnąć w sposób następujący:

1) Nadleśnictwo Państwowe, celem ułatwienia i przyspieszenia pracy, ułoży wzdłuż całej grobli tor kolejki wąskotorowej dla trakcji konnej, używając na ten cel szyny z zapasów posiadanych w Czerwonym Borze, oraz sprowadzi słomą kilka wózków — wywrotek. Ponieważ N-wo nie posiada żadnych funduszy rządowych na reperację drogi, będzie musiało zatem zwrócić się do Magistrata o udzielenie subwencji pieniężnej, niezbędnej na pokrycie kosztów transportu kolejowego szyn z Czerwonego Bora, przewiezienia ze stacji i prowizorycznego ułożenia na grobli. Wiem od p. Prezydenta, iż w tym roku Magistrat rozporządza 500 zł. na cele reperacji grobli.

2) Mieszkańcy wsi Jednaczewa i Szablaku dadzą bezpłatnie konie celem wywożenia wywrotekmi piasku. Ponieważ obiecali, że każdy z gospodarzy wyjedzie po dwa razy (a ręczę za nich, że i trzy), to wyniesie około 200 dni konnych roboczych, co, przy przybliżonych oblicze-

niach, będzie rzeczą wystarczającą dla projektowanej roboty ziemnej.

3) Łomża posiada obecnie jeszcze sporą ilość bezrobotnych, pobierających z Magistrata zasiłki. O ile bardziej słuszną rzeczą będzie dać im zarobek, jednak za pewną wykonaną pracę. Przemawiają za tem, nie tylko czysto moralne i pedagogiczne względy, ale i społeczne motywy. Ludzie, którzy obecnie pobierają jałmużnę, dadzą pracę, przynoszącą ogółowi pożytek.

4) Powiatowy Urząd Drogowy, traktujący zawsze z dużą przychylnością kwestję naprawy dróg, nie odmówi swej pomocy przy kierownictwie sironą techniczną omawianych robót i wybudowania na drodze jeszcze 2 mostków.

5) Wsie Jednaczewo i Szablak, zwolnione przez Wydział Powiatowy od szarwarku drogowego, dostarczą kamienia, gdyż mają go pod dostatkiem przy swych sadach i na swych gruntach ornym.

6) Po ukończeniu robót N-wo obsadzi drogę po obu stronach brzożami.

W ten sposób skoordynowaną pracę i przy poparciu ogółu usanie się dotkliwą bolączką raz na zawsze — stworzy się rzecz ku ogólnemu ludzkiej wygodzie i pożytkowi. — „Wszystko można tylko trzeba chcieć”.

K. Szumski, nadleśniczy.

Czerwony Dom.

Kto nie zna w Łomży gmachu powięziennego. Jest to budynek o ciężkiej strukturalce, położony w śródmieściu, który na początku zeszłego wieku mieścił w swoich ponurych kazamatach męczenników za ideę Niepodległej Polski, a od 40-tu lat jest przytuliskiem dla „pokrzywdzonych i wydziedziczonych”. Gmach ten, po

wybudowania nowego więzienia, oddany został przez zaborców do bezterminowego bezpłatnego użytkowania Towarzystwu Opieki nad Domem Zarobkowym. Obok szkoły zawodowej dla dziewcząt, żłobka dla niemowląt i kilka warsztatów pracy, w gmachu tym znalazło przytułek 20 rodzin repatrijańskich lub wyrzeczonych na bruk, oraz T-wo Doma Ludowego i Związki Zawodowe, również usanięte siłą z gmachu Doma Ludowego, odziedziczonego po okapantach i przebudowanego na Szkołę Mierniczą.

Gmach ten, dlatego że daje przytułek organizacjom robotniczym i ich instycjom kulturalno-oświatowym, nie idącym na pasku kleru, jest solą w oku „ojców miasta”. Żalają robotnikowi nawet ponurych marów więziennych. Nie ustaje naganka w prasie, szerzy się krecia robota, zmierzająca do odebrania gmachu dotychczasowym lokatorom. Przed kilka laty zbierano podpisy na memorjał z ramienia Karji Biskupiej o przekazanie gmachu na Szkołę Rzemiosł; nieco później dobijał się o gmach Magistrat, który nie uznaje takich organizacji jak Dom Ludowy, Dom Pracy, związki zawodowe, lecz jest więcej niż przychylny dla poczynań innych ugrupowań społecznych.

Najwięcej złości i śliny wylewa na łamach „Życia i Pracy” pod adresem lokatorów „Czerwonego Domu” (jak na ironję jest to jedyny gmach w mieście, pomalowany na kolor biały) p. mecenas Rynkiewicz. Chciałby on w jednej chwili zgładzić go z oblicza ziemi i dziwi się, że władze tak długo tę szkodliwą placówkę tolerują. Trudno! — widocznie ideologia przywódcy robotników chrześcijańskich nie uznaje pracy oświatowej wśród robotników, a przynajmniej takiej, która nie nosi na sobie pewnego szyldu. Są

„Z mojego śmietnika”.

Jest źle. Niedobrze! Jakaś apatja życiowa ogarnęła całe nasze społeczeństwo. Zupelny zanik pracy społecznej, depresja moralna, egoizm, prywatność, podłość, kłam, rozpanoszyły się w nas, wypierając co było szlachetniejszego i lepszego. Poczynając od partii politycznych najrozmaitszych odcieni i kończąc na dobroczynnych instytucjach — wszędzie to samo. Nawet i w życiu prywatnym zło zawiadnęło nami. Życie, ludzkie i praca, jak słusznie zauważył jeden z profesorów tutejszych, nic się nie ceni. Samobójstwa, morderstwa, kradzieże — na po-

rządki dziennym. I długo.. długo jeszcze będziemy oczekiwać na zaranie lepszej przyszłości; dużo jeszcze pracy musimyłożyć, a przede wszystkim zwrócić baczną uwagę na młode pokolenie, dopóki nie jest jeszcze późno.

* * *

Jest u nas na gruncie łomżyńskim jeden zespół, który wart żeby poświęcić mu nieco więcej uwagi. Mówię tu o chórze męskim „Lutni”. Wtedy — kiedy wszystkie inne zespoły ledwie, że wegetują, o ile nie upadają — Chór Męski stale wznosi się do góry, stale krzepnie i wzmacnia się. Zawdzięczać to należy przede wszystkim umiejętnemu

kierownictwu p. W. Kiekisza, który oprócz tego, że posiada talent do prowadzenia zespołów chóralnych, umie zachęcić, dodać bodźca, jednoczyć.

To też nic dziwnego, że członkowie chóru, na jednej z prób, pragnąc dać wyraz swoim uczuciom wdzięczności, ofiarowali na pamiątkę swemu kochanemu dyrygentowi batutę — to co dla Niego najmilsze, najukochańsze. Obyś, kochany dyrektorze, „machal” tą batutą jeszcze ze 100 lat!

* * *

Dziwna zaiste apatja wśród naszego społeczeństwa do teatru, do tego co piękne, do sztuki. Miasto, liczące około 30.000 miesz-

ludzie, którzy zamykają oczy na krzywdy społeczne i przechodzą do porządku dziennego nad takimi zjawiskami, jak to, że jedni chorują z przesyta, a drudzy umierają z głodu, że dwuosobowe rodziny zajmują siedmio pokojowe mieszkania, a kilkanastoosobowe — ciasne i wilgotne sateryny, że jedni chodzą w jedwabiach, a drudzy w łachmanach i t. p.

Lokatorzy „Czerwonego Domu”, nie powinni brać tych rzeczy do serca. Powinni iść do celu wytkniętą drogą: szerzyć oświatę wśród mas pracujących, nieść pomoc materialną ludziom pracy, jak obecnie w chwili bezrobocia, przygarniać wyrzuconych na bruk i wogóle rozciągać jaknajdalej idącą opiekę nad pokrzywdzonymi i aposledzonymi. Ludzie z czasem odróżnią ziarno od plew. Robotnik zrozumie, kto jest jego przyjacielem. Nadejdzie chwila tryumfu Prawdy i Sprawiedliwości!

Znicz.

Sanacja Banku dla Handlu i Przemysłu.

Owoc olbrzymiego wysiłku, podjętego przez Komitet Wierzcielei Banku dla Handlu i Przemysłu w Warszawie w celu finansowego uzdrowienia tej instytucji jest poprostu imponujący. Okazuje się, iż kryzys gospodarczy zniszczyć może tylko słabe placówki; potężnymi zakładami, do których należy zaliczyć Bank dla Handlu i Przemysłu — może wstrząsnąć, obalić ich jednak nie zdoła. Bank ten, zostający od kilku miesięcy pod sądowym nadzorem, dzwignął się dzięki niezłomowanej, prawdziwie obywatelskiej akcji Komitetu, tak, że w najbliższym czasie zacznie już zaspokajać drobne wierzytelności oraz tych znaczniejszych z pośród wierzcielei, którzy podpisali deklaracje sanacyjne. To też coraz liczniej okazują wierściele gotowość

podpisywania deklaracji, wobec czego istnieje ze wszech miar uzasadniona nadzieja, iż wkrótce rozpoczną się operacje aktywne. Wiadomość tę przyjęło społeczeństwo z niekłamana satysfakcją, gdyż Bank dla Handlu i Przemysłu w Warszawie oddawał życiu gospodarczemu w kraju ogromne usługi.

Oddział łomżyński tej instytucji posiada dwie nieruchomości. Pracował ku ogólnemu zadowoleniu szerokich warstw naszego miasta, z pośród których niejednokrotnie dają się słyszeć życzenia rychłego uruchomienia tej placówki.

J. G.

Kurp, albo Kurpś.

W traktowaniu przeżytków cywilizacji jesteśmy podobni czasami do bajczanego koguta, który, znalazłszy ziarno brylantowe, urągał mu, że niema z niego pożytku. Tak się ma z nazwą Kurpi.

Co to znaczy Kurp? Mówią, że to człowiek zamieszkały na puszczy kurpiowskiej, który wziął swą nazwę od kurpi, czyli łapci z tyka i dosyć.

Tymczasem miano Kurpia albo Kurpsa (Kurpsia) — jak mówią w powiecie Kolneńskim — jest bardzo zaszczytne.

Nazwa — Kurp pochodzi od kura. Kur w znaczeniu zamierzchłych czasów znaczy — orzeł. Stąd mamy: Kurlandja, czyli kraj orłów na Łotwie; kurpie, albo orły.

Przyłączenie do kura litery p. (kurp) także nie jest bez znaczenia. Przed powstaniem mowy członkowej dźwiękiem p oznaczano — strzał. Stąd mamy: pu! pa! w rosyjskim — pli! Słowo pa! w naszym języku nabrało podwójnego znaczenia od czasu wynalezienia broni palnej. Więc kur w połączeniu z końcową literą p — (kurp) znaczy: orzeł strzelec lub orzeł strzelający.

Końcówka s lub ś w zmięczeniu — (Kurpś) jest szczątkiem starej formy rzeczowników w języku polan, dowodzącej pokrewieństwa z językiem łacińskim.

Józef Rychter.

Zjazd monarchistów.

Dnia 26 Lutego r. b. Resursa Obywatelska w Łomży gościła w swoich podwojach zjazd monarchistów z całego województwa białostockiego. Plac Pocztowy zapelniał się samochodami i karetami. Na zjazd przybyło około 40 osób, przeważnie ziemian.

Wśród obecnych, poza ludźmi o awanturniczej przeszłości, znalazło się kilka poważniejszych jednostek, jak p. K. Kisielnicki z Korzenistego. Jako wynik zjazdu zapadła uchwała o utworzeniu Koła Wojewódzkiego Monarchistów Polskich z siedzibą w Łomży. Do zarządu wybrano: ks. prałata Bogackiego, redaktora „Życia i Pracy”, adwokata Winnickiego z Łomży, Romana i Janinę Lasoekich z Dzierzbi, powiatu Kolneńskiego, Karola Trennera z Bożejewa powiatu Łomżyńskiego, Jana Glinkę z Saska powiatu Ostrołęckiego, hr. Stanisława Łosia i Tadeusza Tręczyńskiego z powiatu Białostockiego i inż. Dzierżanowskiego z Grodna.

Nie można się dziwić, że panom ziemianom nie dogadza nowoczesne prawodawstwo — szczególnie Reforma Rolna i że chętnie powróciliby do czasów pańszczyźnianych. Ale co tu robi duchowieństwo? Wszak ma ono zagwarantowane Konkordatem należne mu prawa i przywileje. Udział duchowieństwa z konieczności sprowadzać się będzie do roli naganiaczy — wciągania do tej wyrotowej roboty gospodarzy wiejskich i robotników, nie zdających sobie sprawy, że ruch monarchistyczny przedewszystkiem przeciwko nim jest skierowany.

Jeszcze dziwniej wygląda udział pracowników państwowych, a i tych było kilku.

kańców, nie może zapełnić sali teatralnej, obliczonej na 300 osób, gdyż tyle mieści „Reduta”, „Ptak”, grany niedawno, zaledwie pokrył swoje wydatki. Podczas dwóch przedstawień, sprzedano wszystkiego 200 (wyraźnie dwieście) biletów osobom starszym; reszta zapełniła młodzież. A i „Śluby Rybackie” miały nie wiele więcej.

Czyż naprawdę już nam nic więcej nie potrzeba? Czyż naprawdę tak ciężko i źle? Czyż naprawdę tak zamamucieliliśmy?

* * *

Najgorsza ze wszystkich giełd — jest „czarna giełda”: deprawuje i podkopuje autorytet Państwa, jego jednostkę monetarną,

plodzi bezrobocie i nędzę. Ale są jeszcze inne giełdy nie mniej niebezpieczne, nie mniej gorszące.

Taką giełdą jest „giełda cukierniana”. Składa się z nielicznych wprawdzie jednostek, ale tych kilka jednostek stanowi opinję całego miasta.

Kilku obywateli z pokaźnymi łysinkami i brzuskami, przy kilku stolikach cukierniarnych, nachyleni ku sobie, przy szklance herbaty lub pół czarnej, nicują na wszystkie strony, przez 3—4 godziny wszystkich, kto tylko wpadnie im na myśl, lub kogo ujrzą przez okno cukierni. Suche nitki, bracie, na tobie nie zostawia! Więdzą o takich szczegó-

lach twego życia, o których ty sam nie wiesz i nigdy byś nie przypuszczał, iż masz tyle złych skłonności. Nie darują nikomu: przyjacielowi, znajomemu, pannie, mężatce, wdowie, rozwódce... Cokolwiek byś nie zrobił w najlepszej myśli — wszystko źle. Ten złodziej, ten pijak, tamten szubrawiec, inny za pieniądze, dla osobistego zysku robi w polityce i t. p. Każdemu się coś dostanie! Nawet biednej, nieszczęśliwej „Patelni” nie przepuszczą!

I to codzień, co wieczór...

Si.

Uzupełniające wybory do Rady Miejskiej w Łomży.

W zapowiedzianym terminie, dnia 28 Lutego r. b. odbyły się uzupełniające wybory do Rady Miejskiej w Łomży na podstawie list wyborczych z 1919 roku.

Do wyborów stanęło sześć ugrupowań społecznych, z których Lista Nr 1 (sjonisiści) otrzymała 544 głosy i zdobyła dwa mandaty w osobach Jankla Gieczyńskiego i Mendla Orłowskiego; Lista Nr 2 (P. P. S.) 321 głosy, zdobyła 1 mandat — dr. Czarnecki; Lista Nr 3 (rzemieślnicy i kapcy żydowscy) 2 mandaty — Motel Biały i Jakob Garbarski; Lista Nr 4 (Band) 135 głosów, mandatu nie zdobyła; Lista Nr 5 (zjednoczenie chrześcijańskie) otrzymała 655 głosów, co jej dało trzy mandaty: Kazimierz Winnicki, Jan Brański i Bolesław Gedrojé; wreszcie Lista Nr 6 (jakaś odmiana sjonistyczna) otrzymała 105 głosów bez mandatu. Wszystkich głosów padło 2357, co stanowi około 20% uprawnionych do głosowania obywateli.

Skład Rady, po jej uzupełnieniu, będzie następujący: prawica chrześcijańska — 11 radnych; prawica żydowska — 8 radnych; lewica chrześcijańska — 2 radnych i lewica żydowska — 3 radnych.

Wybory, wobec pozbawienia 75% ludności prawa głosu, nie budziły zainteresowania. Sporo osób, nawet z pośród figurujących na listach wyborczych, nie stawiało się do głosowania.

Nie możemy pominąć milezieniem niewłaściwego zachowania się niektórych nauczycieli szkół powszechnych, którzy pozwolili sobie na agitację w szkole, mianowicie: rozdawanie dzieciom kartek (Nr 5) do głosowania.

Familijne stosunki.

Poruszona przez nas sprawa wciąż budzi żywe zainteresowanie wśród czytelników. Spotykamy się z zarzutem że wstęp do artykułu pod powyższym nagłówkiem w Nr 3, w którym się mówi o „wpływach i protekcjach“, nie stosuje się do nauczycielstwa. Nie oponujemy; zaznaczamy tylko, że mieliśmy na względzie nie jedno środowisko i to specjalnie nauczycielskie, lecz stosunki w całym państwie. Doskonale zdajemy sobie również sprawę, że często dwie, lub nawet trzy pensje nie dorównują jednej lub zarobkom jednego człowieka. Ale w imię bezstronności nie możemy pisać o jednych, a o innych przemilczać. O tym, że lekarze mają zbyt wygórowaną, na dzisiejsze czasy, takse — już pisaliśmy. Słysze-

liśmy znowu, że dyrektorka Seminarjum żeńskiego p. Markiewiczowa znaczną część swoich poborów łoży na Seminarjum. Należy przyklasnąć! Nie ulega jednak wątpliwości, że w tej powodzi nazwisk znajdują się i tacy, którzy, bez uszczerbku dla sprawy, mogliby przyczynić się do sanacji Skarbu Państwa i zmniejszenia bezrobocia. Zresztą nie chodzi tu o nasz głuchy zakątek — jest to kropla w morzu Bardziej wymowne przykłady dzisiejszych niernormalnych stosunków znajdziemy w większych środowiskach — w naszych stolicach. Słusznie powiada p. Jurago: „przykład powinien iść z góry“.

62., Płoński, kierownik poczty w Mazowiecku; żona nauczycielka szkoły powszechnej.

63., Morawski, urzędnik pocztowy w Mazowiecku; żona nauczycielka szkoły powszechnej.

64., Eljasiewicz, urzędnik skarbowy w Mazowiecku; żona nauczycielka szkoły powszechnej.

65., Bielski, urzędnik województwa; żona pracowniczka Sejmiku w Mazowiecku.

66., Kiekiś z żoną zajmują dwie posady w Urzędzie Skarbowym w Łomży.

67., Wojcicki, pracownik Banku Ziemiańskiego, żona pracowniczka Urzędu Pocztowo-Telegraficznego w Łomży.

68., Jarnuszkiewiczowa-Surawska, nauczycielka szkoły powszechnej w Łomży; mąż pracuje w fabryce amunicji w Warszawie.

69., Wroblewski, lekarz rejonowy w Zambrowie; żona nauczycielka szkoły powszechnej.

Niniejszym prostujemy, że z wymienionych poprzednio osób, zredukowana została przed półrokiem żona zastępcy kierownika poczty p. Szparkowskiego, w styczniu r. b. żona referenta Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych p. Dantelowskiego, oraz, że kasjer sejmiku łomżyńskiego p. Święcicki zajmuje tylko jedną posadę.

d. c. n.

SZANOWNA REDAKCJO.

Wobec umieszczenia mego i mojej córki nazwiska w Nr 4 „Wspólnej Pracy“ w artykule „Familijne stosunki“, uprzejmie proszę o podanie w następnym numerze następującego wyjaśnienia.

W roku 1915 podczas wojny światowej zostałam wdową bez żadnych środków materialnych z dwojgiem dzieci, nieprzygotowanych jeszcze do życia samodzielnego. Od tego więc czasu zdobywam pracą biurową niezbędne środki na utrzymanie. Córka moja, zaraz po ukończeniu szkoły średniej, objęła pracę biurową na wygnaniu w Rosji, by

w ten sposób ulżyć mi i sobie w walce o powszedni byt, po powrocie zaś z Rosji pracuje samodzielnie, lecz nie na północzki ażurowe i perfumy, jak wyraził się w „liście otwartym“ rozgoryczony (czemu się nie dziwię) repatriant, a na swoją egzystencję. Nie wiem, czy uposażenie według X st. służbowego, jakie córka moja pobiera i to zaledwie od roku, może być uważane za wystarczające aż na zbytki.

Mnie osobiście przysługuje prawo do pobierania 60 zł. emerytury po mężu. Prosiłabym autora, który zainteresował się moją osobą, by zechciał wskazać sposoby utrzymania się nawet pojedynczej osoby z tej kwoty, która jest za dużą, by umrzeć z głodu, a za małą, by istnieć. Aby więc wegetować po dwukrotnej redukcji musiałam pozostać na posadzie XII st. służb. w Komendzie P. P. w Łomży.

Wobec powyższego uważam umieszczenie nas — szaraków na „czarnej liście“ obok innych, prawdziwych potentatów, za niewłaściwe.

Zresztą niech przykładem zaświecą „z góry“.

W. Jurago — matka.

LIST OTWARTY.

„Wspólna Praca“ w artykule „Familijne stosunki“ podaje wykaz osób, które, pracując w urzędach państwowych wraz z mężami lub innymi członkami rodziny, korzystają z podwójnej pensji. Widząc tam i swoje nazwisko, postawione pod przegierz opinii publicznej, oświadczam, iż każdej chwili gotowa jestem rzec się posady kierowniczkich szkoły, oczywiście i poborów, o ile to przyczyni się do zazegnania kryzysu ekonomicznego i finansowego Państwa i o ile ktoś z bezrobotnych, otrzymujących zasiłki od Państwa lub miasta, stanie do pracy na moje miejsce i tym zmniejszy klęskę bezrobocia.

Dalej, uważając pracę za cel życia, po ukończeniu nauk w szkole średniej i specjalnej, pracowałam w szkole od wczesnej młodości za bardzo wynagrodzenie, pozostając na tem samym stanowisku przez długie lata, nieraz w warunkach i okolicznościach bardzo ciężkich przy opłacie mało co większej.

I dziś, musi wybaczyć Szanowna Redakcja, iż nie przyszło mi na myśl, aby praca w umiłowanym zawodzie czyniła mi hańbę dlatego tylko, że mąż mój jest również na służbie państwowej.

B. Kraszewska,

kierowniczka szkoły powszechnej.

PRZYPISEK REDAKCJI.

Chętnie umieszczamy wszystkie głosy, gdyż dążymy do wszechstronnego oświetlenia sprawy. Gotowość zrezygnowania z posady jest bardzo chwalebna. Być może, że z pośród ludzi bez pracy, oczywiście po za Łomżą, znajdzie się jednostka, która godnie zastąpi p. K. Końcowego ustępu nie rozumiemy. Byliśmy, jesteśmy i będziemy zdania, że uczciwa praca nikogo nie hańbi. Ale co to ma wspólnego z poruszoną sprawą?

MILCZENIE.

Dochodzą nas wieści, że teatr 33 p. p. rozpoczął dłuższe ferie. Dziwnem się to musi wydawać, gdyż ferie wielkanocne przedwcześnie, a letnie jeszcze bardzo daleko. Kto zrobił tak świetne początki, temu nie wolno wczasu spoczywać na laurach. Zresztą szlachetny cel, jaki przyświecał tej pracy, czyż miałby już zblednąć? Czyżby energia zdolnego zespołu już się wyczerpała? Nie chcemy sądzić, żeby piękne początki tego teatru były słomianym ogonem polskim. Wojsko powinno wytrwać na posterunku, choćby gromy były, tymbardziej, że teatr żołnierski nie ma powodu uskarżać się ani na brak zainteresowania się publiczności, ani na zimne przyjęcie prasy miejscowej.

Apelujemy zatem do Komitetu Rodzin Oficerskich, żeby swojego dziecięcia duchowego, jakim jest teatr żołnierski nie skazywał na suchotniczą śmierć, lecz prowadził dalej w tym samym tempie szlachetne dzieło, bądź samodzielnie, bądź w porozumieniu z miejscowym Kołem Dramatycznym.

Czekamy wyjaśnienia ze strony odpowiednich czynników być może wieści są mylne, co z przyjemnością sprostujemy w następnym numerze.

Woda i młyn.

Młyn szumił pełnym gwarem i huczał wesole,
Póki woda obficie spadała na koło;
Stukot trybów i walców rozlegał się głośnie,
Życie kipiło radośnie.

Chwalono wody dosyć i spadek,
Aż tu nagle wypadek!
Zbuntowała się martwa czereda,
I bieda....

Rzekło koło do wałca: „jakto, cała chwata
Przypada tylko wodzie, że na mnie spadała?
Zobaczmy czy też woda zdoła
Mleć sama zboże bez was i bez koła.“

Woda, słysząc te szmery, przypadkiem nibyto,
Obrała sobie inne koryto.
Gdzie dawniej wrzało życie, teraz pustka głucha,
Martwe istoty drzemia, bo im braknie Ducha.

Niekrasicki.

Komunikat urzędowy o ulgach przy poborze rocz. 1905.

Wobec zbliżającego się poboru mężczyzn, urodzonych w roku 1905, podaje się do wiadomości osób zainteresowanych, że okres wnoszenia podań o odroczenie służby wojskowej rozpoczyna się z dniem 15 lutego do dnia 30 kwietnia r. b. Podania, wniesione po tym terminie, lub podczas urzędowania Komisji Poborowej, rozpatrywane nie będą. Podania o udzielenie odroczeń przyjmuje referat wojskowy Starostwa w Łomży w godzi-

nach urzędowych, gdzie udzielane są jednocześnie wszelkie informacje. Prawo do odroczenia służby wojskowej przysługuje jedynym żywicielom rodzin, o ile poborowy obowiązek ten istotnie spełnia, właścicielom odziedziczonych gospodarstw rolnych, uczniom zakładów naukowych wyższych i średnich i terminatorom rzemieślniczym. Do podania o odroczenie dla jedynych żywicieli rodzin należy dołączyć wyciąg z ksiąg ludności na całą rodzinę i zaświadczenie Urzędu gminnego lub Magistratu o stanie majątkowym rodziny proszącego; uczniowie zakładów naukowych do podań dołączają tylko zaświadczenie szkoły, zaś terminatorzy rzemieślnicy — zaświadczenia cechu. Jedyni żywiele rodzin, którzy dotychczas korzystali już dwukrotnie z odroczeń, mają składać podania już nie o przyznanie dalszego odroczenia, lecz o przyznanie im służby 5-cio miesięcznej. W roku bieżącym dotyczy to rocznika poborowego 1903.

STAROSTA: *Nazimek.*

Sprostowanie.

Nawiązując do artykułu „Droga Opieka”, umieszczonego w № 3 z dnia 5 lutego r. b, uprzejmie prosimy o zamieszczenie niniejszego sprostowania:

Bank Ziemiański w roku zeszłym, w połowie kwietnia, nie pośredniczył do spółki z Towarzystwem Rolniczym w pomocy siewnej, otrzymanej od Rządu, jak to twierdzi autor artykułu J. B-ki, lecz z pomocą kredytową przyszedł drobnym rolnikom samorzutnie, czerpiąc na to środki ze swoich funduszy. Rola Towarzystwa Rolniczego Okręgowego była w tym wypadku tylko rolą opiniodawcy i informatora dla Banku Ziemiańskiego. Kredyt powyższy w sumie zł. 36000 — był rozdany w drobnych sumach od 40 do 150 zł., albowiem chodziło o pomoc jaknajszerszą, na przeciąg 3 miesięcy, po upływie których, jeżeli który z klientów życzył sobie, to następowała prolongata na dalsze trzy miesiące. Jeżeli Bank Ziemiański zastosował przymus — to tylko w tych wypadkach, gdy klient dopuścił weksel do protestu przez niezainteresowanie się swoim długiem i terminem i to dopiero po upływie pół roku. Zatem wniosek, że należność przez Bank Ziemiański była ściągana forsownie, jest niesłuszny i upada, a wobec małej kwoty, przypadającej na dłużnika (40 — 150 zł.), śmiesznem się też wydaje twierdzenie autora, że Bank zamiast poprawić gospodarstwo — doprowadził go do ruiny. Odnośnie do $\frac{0}{100} \frac{0}{100}$ — to takowe wynosiły nie „około“ $4 \frac{0}{100}$, lecz $2 \frac{0}{100}$ miesięcznie. Jeżeli autorowi artykułu chodzi o kredyt rządowy — to takowy był udzielany i wydawany przez Starostwo Łomżyńskie.

Tych słów kilka wyjaśnienia gwoli Prawdzie.

M. Wyrzykowski.

Dyr. Łomż. Oddz. Banku Ziemiańskiego.

Z T-wa Muzycznego w Łomży.

Towarzystwo muzyczne w Łomży, powszechnie „Lutnią“ zwane, nie może po wojnie podźwignąć się z upadku, pomimo, że warunki dla pracy i rozwoju instytucji są dziś o całe niebo lepsze, jak były w dobie niewoli i ucisku narodowego. Trudno jest z całą stanowczością orzec, kto tu właściwie zawinił: czy społeczeństwo, które odmawia poparcia instytucji o pięknych tradycjach, zdawałoby się niezbędnej w każdym kulturalnym zbiorowisku, czy kierownictwo, które nie potrafi przystosować się do nowych warunków — tchnąć nowego ducha do nieco stęchłej atmosfery. Mam wrażenie, że nie są bez winy jedni i dudy: społeczeństwo powojenne zubożniało na wiele rzeczy — nie jest to tylko bólecza wyłącznie naszego zakątka lecz i stolicy; kierownictwo znowu, wespół z zasłużonymi weteranami instytucji, zbyt mało ujawnia inicjatywy w szukaniu nowych dróg, któreby prowadziły do celu. Jednym z objawów wewnętrznych niedomagań jest wyeliminowanie się z pod ogólnego kierownictwa Koła Dramatycznego.

Nic dziwnego, że przy takim stanie rzeczy, instytucja zdobyła się w ciągu roku na jeden tylko występ publiczny, który odbył się w dniu 4 Marca r. b., w sali kinomatografu „Mirage'u. Na program koncertu złożyły się popisy chóru męskiego, pod batutą p. Kiekisza, orkiestry, pod dyrekcją p. Niemirowskiego, i występy śpiewaczki warszawskiej p. Xen-Matyszówny.

Oczywiście najwięcej pracy w zharmozowaniu zespołu ujawnił chór męski, — cała dzisiejsza okrasa Lutni. Orkiestrze również nie można nic zarzucić — chyba to, że musi posiłkować się siłami donajmowanymi.

Panna Martyszówna posiada głos sympatyczny, lecz nadający się bardziej do saloniku. Zastępuje braki głosowe dobrą szkołą.

Baba Jaga.

Dnia 24-go Lutego odegrana została przez dzieci żydowskich szkół powszechnych w języku polskim baśń fantastyczna w 4-ach aktach, „Baba Jaga“. Występy dzieci szkolnych, będące wyrazem i miernikiem postępu uczenia i uczniów, zawsze cieszyły się zainteresowaniem obywateli i miłośników teatru. Inteligencja żydowska w Łomży zawsze chętnie uczęszczała na przedstawienia dziecięce, tchnące szczerą poezją i niesłychanym urokiem wrażeń duszy, przeżywającej okres „sielski i anielski“. Dziecko — to pieśń nad pieśniami duszy ludzkiej.

Tym razem, dając publiczności baśń fantastyczną „Babę Jagę“, grono nauczycielek

i nauczycieli wystawiło sobie chlubne świadectwo włożonej pracy i bagactwa moralnego. Sztuka ta unosi czy to młodego czy starego w świat fantazji dziecięcej; dewizą jej jest ukaranie sił nieczystych pięknego świata naszego, a wynagrodzenie przez los czy fatum sił szlachetnych, idealnych, anielsko miłosiernych. Tak brzmi w baśni powyższej sentencja moralna, którą autor wkłada w usta pustelnika. I przewija się przed nami baśń, podobna do tej, którą nianie nuca przy blasku księżycy dzieciom, a dziecko rozmarzone, uniesione w świat fantazji, woła z zachwytem: „mów dalej, mów jeszcze, ja baśnie tak lubię — cudowne”. I widać królowę, ukrytą przez czarownicę na wieży, i siły nieczyste, jak Wielkołeb, syn okrutnej Baby Jagi. I widać inne wiedźmy, zlatujące się na miotłach z Łysej Góry, miejsca legendarnego ich zamieszkania. Ale słynne „Veritas vincit” ratuje królowę, a Baba Jaga z synem zostają przez pustelnika ukarani.

Gra dzieci była wysmienita. Trudno uwierzyć, że dzieci mogą wykazać tyle artyzmu. Polszczyzna była bez zarzutu: rozlegała się doniosłe w zapełnionej po brzegi sali kaskadą najczystszych tonów. Na szczególną uwagę zasługują, harmonizujące z treścią baśni pomysłowe dekoracje i oryginalne produkcje taneczne, przeplatane piękną muzyką.

Z pośród wykonawców poszczególnych ról wyróżnili się: Wołowiczówna (Baba Jaga), Jakóbowicz (Wielkołeb), Kochanowiczówna i Lurje (zabki), Młynarzewicz (Król), Dziubkiewiczówna (Królowa), Wajnsztejnowna (Królowna), Folner (Królewicz) i Windenberg (Pustelnik).

Na zakończenie sprawozdania odważy się, w imieniu publiczności, obecnej na przedstawieniu, wyrazić uznanie dla grona nauczycielskiego szkoły powszechnej za zgotowaną ucztę artystyczną w czasach apatii, spowodowanej ciężkim kryzysem ekonomicznym. Niechaj huragan oklasków, jakim darzyła młodocianych wykonawców rozbawiona publiczność, będzie nagrodą za pracę i zachętą do dalszego kształcenia działwy w duchu obywatelskim i państwowym.

Całkowity dochód z przedstawienia przeznaczony został dla dzieci, zagrożonych gruźlicą.

S. Sap.

Wykłady i odczyty w Łomży.

Zarząd miejscowego Koła Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, pragnąc ożywić działalność organizacji, powziął szereg uchwał i projektów o charakterze organizacyjnym i kulturalno-oświatowym.

Między innymi postanowiono zorganizować w Łomży systematyczne wykład-

dy z zakresu nowszej literatury polskiej, počawszy od okresu pozytywistycznego do r. 1863, a kończąc na literaturze powojennej.

Pierwszy taki odczyt zostanie wygłoszony dnia 14 marca przez p. B. Wojtulewiczę na temat: „Pozytywizm polski — zarys ogólny. Świętochowski i Prus, jako przedstawiciele prądu”. Następny odczyt dn. 21/III wypowie p. Dębowski na t. „Konopnicka i Orzeszkowa”.

Dnia 28/III odbędzie się wykład p. Wojtulewiczę na temat: „Nowelistyka Sienkiewicza. Zamknięcie pozytywizmu”.

Wykłady odbywać się będą w sali gimnazjum żeńskiego i utrzymane zostaną na poziomie popularno-naukowym, celem adostępnienia szerszemu ogółowi inteligencji, nie studjującej literatury systematycznie.

Walka z bezrobociem w Łomży.

W Łomży do ostatniej chwili zgłosiło się w Komitecie Bezrobotnych przeszło 700 osób, abiegających się o zapomogi z powodu braku pracy. Część, po sprawdzeniu, odrzucono. Z przyznanych przez Radę Miejską na miesiąc Luty 5000 złotych wydano 405 zapomóg 10-cio, 15-to i 20-to złotych, zależnie od liczebności rodziny. Dla kilkadziesiąt osób, zasługujących na pomoc, pieniędzy zabrakło. Nadto Magistrat wydaje z Państwowego Funduszu Bezrobocia ustawowe zasiłki 53 osobom.

Zawdzięczając poparcia starosty p. Nazimka w Województwie, Łomża otrzymała przydział na algowych warunkach 50 tonn węgla, który rozdany został bezpłatnie 603 bezrobotnym po 50—80—100 klg., zależnie od ilości osób w rodzinie. Komitet Bezrobotnych sprowadził ponadto 100 metrów drzewa i rozdał takowe na dony, względnie rozsprzedał po cenach niższych. W ten sposób zaspokojone zostały na razie potrzeby opałowe bezrobotnych.

Zarządzenia te złagodziły lecz nie zaspokoili potrzeb bezrobotnych. Dopiero wynalezienie pracy zażegna kryzys. Jest nadzieja, że będzie można zatrudnić około 100 robotników przy wycinaniu zniszczonego przez zarazę lasu w Czerwonym Borze i drugie tyle przy sypaniu grobli z Łomży do lasu Jednaciewskiego.

Szczegółowe sprawozdanie z przedsięwzięcia pomocy bezrobotnym podamy w następnym numerze.

Ładna gospodarka.

Na zebraniu rodzicielskim państwowego męskiego gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Łomży, odbytym w dniu 3 Marca r. b., zainteresowany przez jednego z uczestników zebrania kierownik gimnazjum p. Bagiński oświadczył, że istotnie miało miejsce wypożyczenie p. Osleckiemu z funduszu rodzicielskiego 1000 zł. A więc to prawda, że odejmowane nieraz od ust grosze, składane przez rodziców pod groźbą wydalenia ucznia ze szkoły, idą na pożyczki dla panów dyrektorów.

Wiece Wyzwolenia.

Stronnictwo ludowe „Wyzwolenie”, dowiedziawszy się o zapoczątkowaniu na terenie okręgu łomżyńskiego roboty organizacyjnej przez „Piasta”, zapowiedziało dwa wiece: dnia 7 Marca w Kolnie, z udziałem posłów Milinowskiego i Miedzińskiego, i dnia 14 Marca w Łomży, z udziałem posła Rudzińskiego.

W uznaniu zasług.

W dniu 18 Lutego r. b. członkowie chóru męskiego „Lutni” w Łomży, w dowód bezinteresownej pracy i zasług, ofiarowali dyrektorowi chóru p. W. Kiekiszowi bututę hebanową, ozdobioną lirą i herbem m. Łomży.

WYPADKI.

16 lutego na 8 kilometrze za Łomżą, na jadącego furą ze Stawisk do Łomży Abrama Stryjakowskiego, wpadł samochód osobowy spółki samochodowej z Kolna. Stryjakowskiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala żydowskiego w Łomży, gdzie on nie odzyskawszy przytomności zmarł.

20 lutego w majątku Drozdowo, znaleziono w śmietniku będące już w stanie zupełnego rozkładu zwłoki noworodka. Dochodzenie prowadzi policja.

22 lutego zmarł nagle w swoim mieszkaniu mieszkaniec wsi Modzele-Skudosze, gminy Puchały, Adolf Szeligowski, lat 61. Nieboszczyk cierpiał na wadę serca i częste bóle głowy.

23 lutego we wsi Rutki z niewiadomej przyczyny wszczął się pożar, skutkiem którego spaliły się szopa, chlewy, drzewo budulcowe i inne sprzęty, stanowiące własność Abrama Kocierko, wartości około 4000 zł.

25 lutego powracający z Łomży do Piątnicy Józef Brzózka i Konstanty Karwowski, przechodząc około kirkuta, napadli na powracającą wraz z nimi Helenę Piękowską i zgwałcili ją. Napastników aresztowała policja i osadziła w więzieniu.

Protokół.

Konferencja Okręgowa Stowarzyszeń Spożywców, odbyta w Łomży w dniu 18 Lutego 1926 r. przy udziale przedstawiciela Związku Stowarzyszeń Spożywców p. Saturnina Dąbrowskiego. Obecnych 26 delegatów od 18 Stowarzyszeń.

Konferencję zagał kierownik Oddziału p. Zawadzki, proponując na przewodniczącego p. Hryniewicza, na zastępcę p. Tyszkę i na sekretarza p. Banacha, których zebrani jednogłośnie zaprosili.

Porządek obrad następujący:

- 1) Zamknięcie roku 1925. Wskazówki, dotyczące rachunkowości i sporządzania bilansu zamknięcia.
- 2) Plan pracy na rok 1926. Ułożenie planu gospodarczego i finansowego oraz ustalenie budżetu spółdzielni.
- 3) Plan pracy Związku na rok 1926.
- 4) Jak kierować gospodarką spółdzielni. Wskazówki dla zarządów i rad nadzorczych.
- 5) Informacje podatkowe.
- 6) Wybory Rady Okręgowej.
- 7) Wnioski.

Z powodu słabego zdrowia p. Hryniewicza na życzenie tegoż objął przewodnictwo p. Tyszka. Przytąpiono do obrad.

1. Pierwszy punkt porządku obrad zreferował Instruktor Okręgowy p. Kuryś, odpowiadając na liczne pytania zebranych. Ogólnie wyjaśniono, że i sprawozdania do Związku (za rok 1926) winny być bezwzględnie wysłane przed 1 kwietnia, 2) — należy prowadzić segregację kosztów handlowych i dążyć do tego, żeby nie przekraczały 7% od ogólnego obrotu, — 3) na manco sklepowe można przyznawać 1% od towarów, dających manco, co jest najwłaściwszym, lub 1/2% od ogólnego obrotu, 4) — zamiast wywieszczania w sklepach bilansu, najwłaściwiej jest posyłanie tegoż członkom wraz z zawiadomieniem o ogólnym zebraniu. 5) — od wartości sprzedanej towarów do bilansu wskazaniem jest potrącanie dwukrotnej przeciętnej stopy kalkulacyjnej, 6) nie wskazaniem jest wykreślanie członków, kiedy przeciętnie starać się powinniśmy zjednywać jaknajwięcej członków-odbiorców. Tylko w ostateczności można wykreślać i wówczas o wykreśleniu należy zawiadomić członka listem poleconym, należną członkowi sumę udziału należy przenieść do specjalnego funduszu. Suma ta może być podjęta przez członka w ciągu lat 5 od daty zawiadomienia, o ile zaś w ciągu tego czasu nie zostanie podjęta, przelewa się ją w całości do funduszu rezerwowego Stowarzyszenia. W celu odbywania spółdzielni należy zwoływać jaknajczęściej zebrania ogólne — iść do członków.

II. Punkty drugi i czwarty referował p. S. Dąbrowski, przyczem zwracał uwagę, że należy bardzo ostrożnie i rozważnie gospodarować. W wypadkach spadku pieniądza nie robić zapasów, a tymbardziej nie robić chaotycznych zakupów, liczyć się z tym, że zbiedzona dziś ludność nie będzie robić tak gorączkowo zakupów, jak w czasie inflacji marki. Skrupulatnie przeprowadzać zwyki i niski. Ułatwiać zapisywanie się na członków, przyjmować nawet po 50 groszy miesięcznie na udział, a przedewszystkiem zachęcać by pilnowana była kontrola zakupów, tak w interesie członków jako też i Stowarzyszenia. Pilnować by nie sprzedawano drożej od wyznaczonych cen i nie zrażano tym kupujących. Pilnować by stale były w sklepie towary pierwszej potrzeby z asortymentu tego, który prowadzimy.

III. Punkt trzeci zreferował p. Zawadzki, przytaczając cyfry obrotowe Oddziału za rok 1925 i stosunek ich do lat poprzednich, oraz plan pracy na rok 1926; prosił zebranych o krytykę i pewne uwagi. Z licznych przemówień zebranych można ustalić, iż my-

dło Związkowe (z własnej produkcji) aczkolwiek co do jakości jest bardzo dobre, jednak stosunkowo za drogie i że wymaganie Oddziału, by Stowarzyszenia za wybrane towary połowę tylko płaciły weksłami, a drugą połowę regulowano gotówką, jest nie wykonalne. Krytykowaną jakość i cenę śledzi, oraz jakość marchorki, że była stęchła; że bardzo często brak było towarów, które Związek stale prowadzi, jak, węgla, cukru i t. d., przez co Stowarzyszenia narazone były na wyzysk prywatnych dostawców. Wyrażono życzenie by wzięto pod uwagę zapotrzebowanie rolników.

IV. Piąty punkt obrad zreferował p. S. Dąbrowski, udzielając informacji co do podatków: dochodowego, obrotowego, na Kasę Chorych, na fundusz bezrobocia, od kapitałów i rent.

V. Na wniosek p. Zawadzkiego do Rady Okręgowej zostali wybrani jednogłośnie p. p. Dr. Czarnecki, Redaktor Hryniewicz, Kucharczyk, Tyszka i Banach.

VI. Wolnych wniosków nie zgłoszono.

Na tym zebranie zakończono.

Przewodniczący Tyszko. Sekretarz Banach.

Wesoły kącik.

Przygody „Księcia”.

Pewien działacz monarchistyczny musiał się urodzić pod nieszczęśliwą gwiazdą. W zbożnej pracy, jakiej się podjął dla ratowania zagrożonej Ojczyzny, spotykają Go same niepowodzenia.

Najpierw ludność G-wa nie poznała się na dobrych intencjach „Księcia” (tak Go wszyscy tytułują) i w sposób, nie zupełnie parlamentarny, zmusiła Go do wznoszenia okrzyków na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Następnie miał „Książę” bardzo nieprzyjemną... dyskusję z przedstawicielami armii w dawnej siedzibie książąt Mazowieckich.

Wreszcie i stolica kurpiowska zgotowała „Księciu” niezbyt gościnne przyjęcie. Prezes świeżo powstałego tam Związku Monarchistów, który, po otrzymaniu błogosławieństwa z rąk rządcy dusz, rokował jaknajlepsze nadzieje, zaprosił „Księcia”, wraz z przyszłym Jego dworem, na ostatki karnawałowe. Przypomniano sobie dawne dobre czasy. Krupnik staropolski lał się strumieniem. W przystępie wezbranych uczuć patriotycznych, zapragnął „Książę” hołdów wiernopod-

dańczych, wzywając obecnych do ucałowania ręki. Z całego otoczenia tylko jeden potulny, zahurany kmiotek pospieszył ze spełnieniem rozkazu. Padły karzące słowa i groźba... Ręka „Księcia” szukała... czegoś po kieszeniach. W tym krytycznym dla dostojnika momencie, opuściła Go cała kamaryla. Ba, żeby tylko opuściła! Złośliwi twierdzą, że nie potrafiła uszanować godności księżęcej...

Swoj.

Sprawozdanie.

Dochód z zamkniętej kwesty ulicznej, urządzonej dnia 2.III 26 r. przez zarząd szkoły powszechnej dla dzieci wyznania Mojżeszowego w Zambrowie, wynosi 39 zł. 26 gr.

SPRAWOZDANIE.

Przy sprzedaży znaczka w dniu 1.3 1926 r. zebrano 95 zł 95 gr. Całkowity dochód przeznaczają się na Przytułek dla Starców i Kałek Żydowskich.

BYŁY WOJSKOWY armji Amerykańskiej udziela informacji, pisze podania i deklaracje w języku angielskim w sprawach otrzymywania wynagrodzeń i dodatkowych rekompensat za służbę wojskową od rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Adres: Łomża, ulica Wiejska № 3 Wacław Mioduszewski.

Szymon Malinowski z Łomży, ul. Piękna № 13, zgubił dowód osobisty — wydany przez Starostwo Łomżyńskie. 1

Tomaszewski Władysław z Łomży, ul. Wiejska 17 zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Łomży. 2

Szeje Rozen z Łomży, ul. Senatorska 7 zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Łomży. 2

Konstanty Bednarczyk, ze wsi Dawia, gm. Gawrychy, pow. Kolneńskiego, zgubił książeczkę wojskową, wydaną w Ostrów-Komorowie. 2

Brania Ciechanowicz ze wsi Kałęczyn, gm. Drozdowo, pow. Łomżyńskiego, zgubiła dowód osobisty, wydany przez Starostwo Łomżyńskie. 1

Leon Borkowski ze wsi Poryte gm. Stawiski zgubił książeczkę wojskową (rok urodzenia 1897), wydaną przez 10 pułk ułanów w Białymstoku. 1

KRAWIEC MĘSKI

W. CZARNECKI

ul. Krótka № 1, wejście z bramy w podwórze.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Klijentelę, iż przyjmuję obstarunki, w zakres krawiectwa wchodzące, po cenach konkurencyjnych.

Z poważaniem

W. Czarnecki.

